

Nie mam się czego wstydzić

— mówi Izabella CYWIŃSKA

Ukazał się dziennik, ministerialny Izabelli Cywińskiej pt. „Nagle zastępstwo”. Kurier poprosił autorkę o krótką rozmowę.

● Dlaczego „Nagle zastępstwo”?

— Ludzie teatru określają tym terminem występowanie w spektaklu bez przygotowania, niemalże z kartką. Profesjonalista radzi sobie w takich sytuacjach doskonale. My — członkowie rządu Mazowieckiego — profesjonalistami nie byliśmy. Oddawaliśmy się polityce jako opozycjoniści, a to całkiem inne warunki działania. Właśnie w takim nagłym zastępstwie zostałam ministrem kultury i sztuki — normalny człowiek, niespodziewanie rzucony na szerokie polityczne wody.

● Dlaczego zdecydowała się Pani opublikować swoją książkę właśnie w BGW?

— Dlatego, że obiecywali szybkie terminy, czego zresztą nie dotrzymani, poza tym — wydawnictwo to lepiej niż inne płaci.

● Czy nie przeszkadza Pani towarzystwo, w jakim się Pani tam znalazła — Kiszczałak, Rakowski itd.?

— Również Bujak i Kuroń. Nie wypieram się swojej historii. Na tej ziemi urodzili się także ludzie z przeciwnej strony barykady. Nie mam się czego wstydzić i towarzystwo to wcale mi nie uwłacza.

● Jak z dzisiejszego punktu widzenia ocenia Izabella Cywińska — reżyser, Izabellę Cywińską — ministra?

— Dobrze. Dziś, oczywiście, popełniłabym mniej błędów, ale jestem przekonana, że postępowałabym tak samo. Z drobnym usprawnieniem. Mianowicie powołałabym urząd rzecznika prasowego, który przejąłby bardzo uciążliwy obowiązek tłumaczenia ministerialnych posunięć.

● Co Pani uważa za swoją największą zasługę jako ministra kultury i sztuki?

— W moim odczuciu była to próba upołączenia kultury, tzn.

proponując oddanie instytucji kulturalnych odbiorcom. Za sukces po-
czytuję sobie również i to, że roz-
poczęłam prace nad tworzeniem te-
lewizji prywatnej i zmianą prawa
autorskiego.



● A jakie są Pani najbliższe plany artystyczne?

— Wróciłam do zawodu i z rozkoszą oddaję się reżyserii. Jestem również akcjonariuszem spółki „Tymoteusz”, która przejęła Teatr na Woli. Razem z Kazimierzem Kutzem poszukujemy nowej formuły wyrazu przez połączenie teatru i telewizji.

Rozmawiała:
MALGORZATA ŻARYN